

# EUROPA CHRISTI

NR 6 • dodatek specjalny Tygodnika Katolickiego „Niedziela” • 29 lipca 2018



Biady Kruk

## ZBIERAMY PODPISY

Ruch „Europa Christi” włącza się w zbieranie podpisów pod wnioskiem do Ojca Świętego Franciszka w sprawie ogłoszenia św. Jana Pawła II jednym z patronów Europy. Św. Jan Paweł II miał niezaprzeczalny wkład w rozwój cywilizacji europejskiej i w zjednoczenie Starego Kontynentu, stał na straży niezmiennych i uniwersalnych wartości, które są podwalinami cywilizacji europejskiej. Więcej na temat zbierania podpisów na str. VII.

## CHCIEĆ – TO MÓC

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

Ksiądz prymas Augusta Hłonda ktoś nazwał „vir desideriorum” – mężem wielkich pragnień. Było to bardzo trafne określenie prymasa, który miał w swojej wizji wielką Polskę i realizował tę wizję w czasach dwudziestolecia międzywojennego, a także po II wojnie światowej, kiedy to panował reżim komunistyczny, dyktowany przez obce mocarstwa. Ksiądz kardynał wskazywał na Maryję, przekonywał, że tylko przez Jej ręce i z Jej pomocą może przyjść dla Polski zwycięstwo. I tak się stało. I dzisiaj trzeba nam, świadomym zła, które pomału wlewa się w dusze mieszkańców Europy, pragnień odnoszących się do naszej przyszłości. Wyrazicielem tych intencji jest Ruch „Europa Christi”, który widzi, że bez Chrystusa, bez nadziei pokładanej w Jego i naszej Najświętszej Matce Stary Kontynent – a w nim także Polska – utraci grunt, na którym jest zbudowany, a wraz z jego rozchwianiem rozchwieje się także cały glob.

### Moc Zmartwychwstania

Dzieje Europy sięgają czasów przed narodzeniem Chrystusa. To dzieje starożytnej Grecji, która wniosła do niej swoje piękno, dała swoje definicje prawdy i była matką wielu wspaniałych zamyśleń i koncepcji dotyczących nieba i ziemi. Starożytność zawarta w mitologii, sztuce, literaturze czy muzyce sprawiła,

że myślenie Europy oparte było na tym wszystkim, co jest najbliższe ludzkiej naturze, ubogaconej rozumnym spojrzeniem na całą rzeczywistość człowieka. Starożytna kultura, która stanowi o zakorzenieniu myśli ludzkiej w dziejach konkretnych narodów, objawiła się także w prawie rzymskim, które porządkowało rzeczywistość ówczesnej ludzkości.

Chrześcijaństwo – osoba Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelia – dokonało weryfikacji wszystkiego. Można tu zacytować św. Pawła, który powiedział: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara i próżne nasze przepowiadanie” (por. 1 Kor 15, 14). Zmartwychwstanie dało ludzkości nowe światło, które nie może zejść sprzed oczu wszystkich wierzących, które jest punktem spajającym wszystko, co wiąże się z życiem człowieka, który z jednej strony jest istotą cielesną, uwarunkowaną fizycznością, a z drugiej – obligowaną rzeczywistością duchową, która przenika świadomość wszystkich ludzi. Wychodzi od doczesności, ale biegnie ku nieskończoności. Zarówno doczesność, jak i nieskończoność są obecne w życiu i w kulturze europejskiej. Europejczyk realizował siebie i swoją wizję w oparciu o myśl starożytną, ale ze świadomością, że wszystko, co jest jego udziałem, jest naznaczone obecnością Chrystusa. Dlatego mówimy o kulturze europejskiej, która jest tak mocno osadzona

w Ewangelii i nauczaniu Jezusa Chrystusa realizowanym przez Kościół.

Kultura chrześcijańska stworzona w Europie stanowi o tożsamości europejskiej. Na różne sposoby chrześcijaństwo wsiąkało w życie i obyczaje narodów zamieszkujących ten kontynent. Myśl chrześcijańska bazująca na przykazaniu miłości Boga i bliźniego, budowana na starotestamentalnym Dekalogu, stawała się siłą wiodącą dla mieszkańców Europy i była podstawą rozwoju nie tylko Starego Kontynentu, ale także innych kontynentów.

### W obronie chrześcijaństwa

Dzięki Ewangelii Europa zaczęła odgrywać coraz większą rolę w rozwoju ludzkości. Możemy więc mówić o chrześcijańskim zakorzenieniu kultury europejskiej, co stanowi o naszej tożsamości. Tak więc tożsamość europejska jest chrześcijańska, chociaż XX wiek, a w nim ogrom cierpienia związanego z II wojną światową, świadczył dobitnie o sprzeniewierzeniu się przez Europejczyków wartościom chrześcijańskim. I mimo że tacy wielcy politycy jak Alcide de Gasperi, Robert Schuman czy Konrad Adenauer tylko w powrocie do zasad chrześcijaństwa upatrywali źródła pokoju i rozwoju

dokończenie na str. V

# KAŻDY ZATRUDNIONY MA PRAWO DO SPRAWIEDLIWEGO WYNAGRODZENIA

C.W. ANDERSON

**S**prawiedliwość” w określaniu płac jest aksjomatem dobrego zarządzania oraz wymogiem stawianym przez liderów związkowych. Ale ryzykując bycie „niesprawiedliwym”, przeanalizujmy pogląd głoszący, iż „każdy zatrudniony ma prawo do sprawiedliwego wynagrodzenia”.

Wyobraźmy sobie np., że ktoś jest zatrudniony przy produkcji zwykłych aluminiowych kuchennych miarek służących do odmierzania objętości płynów czy materiałów sypkich. Używając jedynie takich narzędzi jak młotek i nożyce do cięcia blachy, pracownik jest w stanie zrobić 2 miarki na godzinę, czyli 16 w ciągu 8-godzinnego dnia pracy, przy czym nie są to żadne nowoczesne miarki, które mogłyby być ozdobą nowoczesnej kuchni.

W sąsiednim zakładzie robotnik mający do swojej dyspozycji prasę, matrycę i inne przyrządy służące do masowej produkcji produkuje wysokiej jakości aluminiowe miarki w liczbie 320 sztuk dziennie. Jakie jest zatem sprawiedliwe wynagrodzenie w każdym z tych zakładów? Czy będzie ono takie samo dla wysoce wykwalifikowanego pracownika, który wytwarza miarki ręcznie, jak dla robotnika, który uczestniczy w systemie produkcji masowej i wytwarza ich 20 razy więcej niż pierwszy robotnik?

Jeżeli zwolennicy „sprawiedliwego wynagrodzenia” wyjdą z założenia, że 8 dolarów za godzinę to sprawiedliwe wynagrodzenie dla człowieka, który pracuje ręcznie, jasne jest, że każda z wyprodukowanych przez niego miarek musi być sprzedawana za nie mniej niż 4 dolary, co i tak wystarczy zaledwie na pokrycie kosztów robocizny. Jednak wycenienie tych ręcznie wytwarzanych miarek na taką kwotę absolutnie nie wchodzi w grę, jeżeli na rynku oferowane są także lepszej jakości miarki, wytwarzane przez firmę konkurencyjną, po np. dolarze za sztukę.

Jeżeli kryterium atrakcyjności produktu dla klientów ma decydować o jego cenie, to okazuje się, że robotnik wykorzystujący ręczne metody produkcji miarek może nie być

w stanie zarobić za wykonywaną pracę więcej niż 2 dolary za godzinę. Jeżeli będzie nalegał na więcej, to na pewno zostanie zwolniony przez swojego pracodawcę, którego nie będzie stać, by mu więcej zapłacić. To oczywiście pozostawi mu alternatywę znalezienia sobie innej pracy – możliwe, że w znajdującym się na wyższym stopniu rozwoju technologicznego zakładzie na sąsiedniej ulicy.

W gospodarce opierającej się na otwartej konkurencji rozsądne wydaje się, że każdy człowiek winien mieć wolność wyboru wśród różnych dostępnych na rynku możliwości zatrudnienia. Jednak jeżeli wszystkie zainteresowane strony, łącznie z pracodawcą i konsumentem, mają mieć taką samą możliwość wyboru, wtedy oczywiste jest, że pracownik nie może arbitralnie ustalać swojego „sprawiedliwego wynagrodzenia” i domagać się pracy opłacanej według takiej stawki. Również pracodawca nie może arbitralnie utrzymywać przez dłuższy czas „sprawiedliwego wynagrodzenia” na poziomie wyższym lub niższym niż to, które warunki konkurencyjnego otoczenia wskazują jako adekwatne. Jeżeli pracodawca będzie próbował płacić więcej, niż będzie to uzasadniała wydajność jego pracowników i narzędzi, musi stanąć w obliczu bankructwa. Jeżeli natomiast będzie płacił swoim pracownikom poniżej stawki przeważającej na rynku pracy na danym obszarze, jego pracownicy odejdą z firmy.

Jeżeli wolność wyboru ma być uszanowana, jedyną sprawiedliwą stawką powinna być ta, którą określa czysto dobrowolny proces konkurencyjnego negocjowania na wolnym rynku.

Możemy boleć nad losem biednego robotnika z niezmechanizowanego zakładu – jak wykorzysta on swoje umiejętności? Naprawdę szkoda, że jego zakład nie ma urządzeń pozwalających podnieść wydajność jego pracy, jednak sugerowanie, że powinien on otrzymywać więcej, niż wynika to z ceny, jaką konsumenci dobrowolnie zapłacą za produkowane przez niego miarki, jest jednoznaczne z odrzuceniem modelu kon-

kurencyjnej firmy prywatnej, odwróceniem się od wolności i przyjęciem filozofii marksistowskiej. To tak, jakby powiedzieć, że potrzeba – a nie wydajność lub wybór klienta – określa poziom wynagrodzenia oraz że w momencie, kiedy dana osoba zaczyna wykonywać określoną pracę, nabywa niezaprzeczalne prawo do otrzymania wynagrodzenia większego, niż jest w stanie tą pracą zarobić. Możemy krytykować decyzje konsumentów, którzy odrzucają drogie produkty robotnika mającego wysokie kwalifikacje rzemieślnicze, jednak jedyną alternatywą jest odebranie klientowi prawa wyboru przy pomocy przepisów prawa i tym samym zmuszenie podatników do dotowania pracy określonego rzemieślnika. Nikt nie „ma prawa” do tak arbitralnie osiąganego „sprawiedliwego wynagrodzenia” – chyba że ktoś inny zostanie zmuszony, aby je płacić.

Tak więc „sprawiedliwe wynagrodzenie” nie jest czymś statycznym, co można wziąć z powietrza i arbitralnie określić. Nie jest to stała stawka dla każdego pracownika, ale kwota, która jest różna dla różnych pracowników i różnych sytuacji. Siła fizyczna i umiejętności techniczne pracowników mogą stanowić bardzo ważne czynniki decydujące o wysokości płacy. Na przedstawionym przykładzie widać jednak wyraźnie, że żaden z tych czynników – m.in. potrzeby pracownika – nie może stanowić wyłącznego wyznacznika poziomu wynagrodzenia. Najważniejszym i pojedynczym czynnikiem – z punktu widzenia wyboru danego produktu przez klienta – jest wydajność, która wynika z kapitału zainwestowanego w środki produkcji. Kiedy prawda ta zostanie powszechnie uznana, całkowicie zastąpi ona błędną koncepcję prawa do „sprawiedliwego wynagrodzenia”.

**Przeł. z jęz. angielskiego: Marek Albigowski**

**C. W. ANDERSON**

Były prezes Stowarzyszenia Pracodawców w Milwaukee, Wisconsin, USA.

## UZUPEŁNIENIE

Przepraszamy, że w dodatku nr 4 „Europa Christi” z datą 13 maja 2018 r., w artykule: „List do organizatorów i uczestników Wiosennej Konferencji Prawicy 2018” Jana Michała Małka – brakowało drugiego zdania: „Chyba nie ulega niczyjej wątpliwości, że jednym z głównych celów tej konferencji jest wzmocnienie i rozbudowa obozu prawicy w Polsce, prawicy, która w Polsce cieszy się od lat poparciem zaledwie kilku procent Polaków”.



# KONGRES W WILNIE

**BOGUSŁAW ROGALSKI**

**W** piątek 8 czerwca 2018 r. w Wilnie Mszą św. w Kaplicy Ostrobramskiej odprawioną w intencji Ruchu „Europa Christi”, którą celebrował założyciel i moderator ruchu, honorowy redaktor naczelny tygodnika „Niedziela” ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, rozpoczęła się międzynarodowa konferencja „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, zorganizowana przez Akcję Wyborczą Polaków na Litwie – Związek Chrześcijańskich Rodzin oraz Ruch „Europa Christi”. Konferencja była częścią czterodniowego kongresu ruchu, któremu towarzyszyły obchody 7. rocznicy śmierci „patriarchy Wileńszczyzny” ks. prał. Józefa Obremskiego oraz 9. rocznicy intronizacji Chrystusa Króla w rejonach wileńskim i solecznickim.

W przeddzień konferencji, w czwartek 7 czerwca, działacze Ruchu „Europa Christi” oraz licznie przybyli mieszkańcy Wileńszczyzny zebrali się w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Mejszagole, gdzie została odprawiona Msza św. w intencji ks. prał. Józefa Obremskiego. Podczas nabożeństwa odczytano oświadczenie o inicjatywie rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Obremskiego, który był autorytetem dla wiernych. W mejszagolskiej parafii służył przez 61 lat. Mimo utrudnień i zakazów w czasach sowieckich prowadził różnorodną działalność duszpasterską. Przygarnął prześladowanych kapłanów i siostry zakonne, udzielał schronienia potrzebującym, wstawiał się za krzywdzonymi. Stał się fundamentem wiary, nadziei i miłości.

W drugim dniu kongresu, 8 czerwca, po Mszy św. odprawionej w Ostrej Bramie, w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbyła się konferencja Ruchu „Europa Christi” zatytułowana „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Prowadzili ją moderator ruchu ks. inf. dr Ireneusz Skubiś, przewodniczący AWPL-ZChR europoseł Waldemar Tomaszewski, organizator wileńskiego kongresu, oraz europoseł Mirosław Piotrowski.

W obradach wzięli udział m.in.: starosta i wicestarosta sejmowej frakcji AWPL-ZChR Rita Tamašunienė i Wanda Krawczonok, prezes Związku Polaków na Litwie poseł Michał Mackiewicz, posłowie na Sejm Republiki Litewskiej z ramienia AWPL-ZChR Jarosław Narkiewicz i Czesław Olszewski, mer rejonu wileńskiego Maria Reksć, mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz, wicecmer Wilna Edyta Tamošiūnaitė oraz prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” poseł Józef Kwiatkowski. Odczytany został także list do uczestników kongresu przesłany przez kard. Roberta Saraha, prefek-

ta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

W wystąpieniu inauguracyjnym ks. Skubiś mówił o znaczeniu Ruchu „Europa Christi” dla odnowy duchowej Europy, wzywał do zaproszenia Jezusa do swego życia i dziękował Waldemarowi Tomaszewskiemu za pracę na rzecz „uchrystusowienia” Europy.

W referatach prelegenci zwracali uwagę na wyzwania, przed którymi stoją chrześcijanie w XXI wieku, i zagrożenia, z którymi musi się zmierzyć współczesna Europa, jeśli chce zachować swoją tożsamość. Ks. Mariusz Marszałek mówił o wyzwaniach dzisiejszych czasów. Zwrócił uwagę na to, że chrześcijanie nie znają swojej wiary, dlatego takie spotkania służą pogłębieniu wiedzy i wiary. Poseł na Sejm RL Rita Tamašunienė ubolewała, że rodzina europejska odeszła dzisiaj daleko od swych chrześcijańskich korzeni. Wyraziła przekonanie, że Ruch „Europa Christi” „na pewno obudzi Europę, kraje narodowe oraz nas samych i otworzymy drzwi Chrystusowi”. Ks. Tadeusz Jasiński wyraził natomiast radość, że są ludzie, którzy świadczą, mówią i działają, czym udowadniają, że polityka jest troską o dobro wspólne. Z kolei dr Urszula Krupa – poseł do Parlamentu Europejskiego w referacie „Zagrożenia ideologii gender” zaznaczyła, że ideologia gender uderza przede wszystkim w matkę, ojca, dziecko i ma na celu rozbić rodziny. Ks. Ryszard Halwa, założyciel Fundacji S.O.S. Obrony Poczętego Życia, wygłosił referat pt. „Historyczne i empiryczne problemy sztucznych poronień”. Red. Mariusz Książek, dyrektor w Tygodniku Katolickim „Niedziela”, wygłosił referat pt. „Odniesienie do chrześcijaństwa w najważniejszych dokumentach Unii”. Dr Bogusław Rogalski, doradca ds. międzynarodowych EKR w Parlamencie Europejskim, mówił o tym, że islamizacja Europy jest zagrożeniem dla jej tożsamości. „Wolność sumienia w Europie podstawą określenia i poszanowania jej wartości” to tytuł referatu wygłoszonego przez ks. dr. Jarosława Krzewickiego – rektora Szkoły Wyższej Ekonomii i Zarządzania w Łodzi. Ks. dr Henryk Naumowicz wygłosił referat pt. „Wilno – miasto Bożego Miłosierdzia na podstawie «Dzienniczka» św. Faustyny”, z kolei Maria Reksć przybliżyła zebranym ideę intronizacji Chrystusa Króla na przykładzie samorządu rejonu wileńskiego. O procesie laicyzacji w Unii Europejskiej na przykładzie Francji mówił red. Włodzimierz Rędzioch, watykanista.

O tym, jak należy rozumieć główną ideę Ruchu „Europa Christi” i o skutecznym udziale chrześcijan w życiu politycznym na



Europoseł W. Tomaszewski obdarowany przez ks. Skubia ryngrafem Matki Bożej Częstochowskiej za pracę na rzecz „uchrystusowienia” Europy



Moderator Ruchu „Europa Christi” w parafii ks. prał. Józefa Obremskiego z obecnym proboszczem



Są ludzie, którzy udowadniają, że polityka jest troską o dobro wspólne

przykładzie AWPL-ZChR, mówił Waldemar Tomaszewski.

Ostatnim akcentem kongresu Ruchu „Europa Christi”, w sobotę 9 czerwca, była uroczystość w samorządzie rejonu wileńskiego z okazji 9. rocznicy intronizacji Chrystusa Króla przez samorządy Wileńszczyzny – odpowiednie akty, z inicjatywy radnych AWPL-ZChR, przyjęły rady samorządów rejonów wileńskiego i solecznickiego po uzyskaniu zgody ówczesnego biskupa wileńskiego śp. Juozasa Tunaitisa.

# CYWILIZACJA CHRZEŚCIJAŃSKA

KS. FRANCISZEK DYLUŚ

Chrystus, mówiąc o Kościele, stwierdza: „A bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Czy można użyć tych słów Chrystusa w odniesieniu do cywilizacji chrześcijańskiej zachodniej, o trwanie której wyrażają swoją troskę najwyższe współczesne autorytety? Najwybitniejszy znawca dziejów cywilizacji przeszłych i obecnych w swym epokowym dziele „A Study of History” A. J. Toynbee stwierdza, że wiele cywilizacji przeszło przez „bramę śmierci” i zapadło się w niebyt. Chrześcijaństwu to jednak nie grozi, ponieważ ma i zna Chrystusa, dodajmy: zmartwychwstałego Zbawcę.

Do najbardziej prominentnych badaczy dziejów cywilizacji zachodniej zatroskanych o jej losy należą: Oswald Spengler (1880 – 1936), Arnold Joseph Toynbee (1889 – 1975), a także Feliks Koneczny (1862 – 1949). Spengler swoim znaczącym dziełem „Der Untergang des Abendlandes” („Zmierzch Zachodu”) zaalarmował opinię światową pesymistyczną wizją zbliżającego się nieubłagane upadku, czyli zejścia ze sceny dziejów cywilizacji zachodniej, czyli łacińskiej – chrześcijańskiej. Użyte tu przymiotniki są używane zamiennie. Historiozoficzne dzieło Spenglera było przez całe półwiecze minionego stulecia przedmiotem poważnych dyskusji naukowych i ostrych polemik. Arnold J. Toynbee, twórca systematyki dziejów cywilizacji, genialny polihistor, który przez swoje dzieła zyskał tytuł historiozofa wszech czasów, dostrzega niewątpliwie oznaki dezintegracji cywilizacji zachodniej, zwłaszcza po I i II wojnie światowej, szuka w swych naukowych, empirycznych dociekaniach pozytywnej odpowiedzi na dręczące pytanie: Jak uchronić obecną cywilizację (chrześcijańską) zachodnią od jej ewentualnej epokowej porażki? Toynbee usystematyzował cywilizację w ich historycznej genealogii, wyróżniając trzy kolejne generacje 23 zaistniałych cywilizacji. W trzeciej współczesnej generacji wyróżnia pięć odrębnych niesprowadzalnych do siebie: zachodnią, bizantyjską, arabską, czyli muzułmańską, hinduską i dalekowschodnią – chińską.

## Szansa trwania i rozwoju

Powyzsza systematyka weszła na stałe do nauki o historii kultur i cywilizacji. Wiekopomne dzieło, 12 tomów wspomnianej już pracy, było owocem jego dwudziestosiedmioletnich badań i dociekań. Jest ono poświęcone przebiegowi historycznych procesów genezy, wzrostu, dezintegracji i upadku poszczególnych nurtów cywilizacyjnych. Toynbee, analizując

szczegółowo losy upadku cywilizacji helleńskiej ustala drogą analogii pewne zasady dotyczące podobnych procesów zachodzących w każdej formacji cywilizacyjnej. Ten wybitny naukowiec zgadzał się wprawdzie z opinią O. Spenglera, że w XX stuleciu zaczął się wyraźny zmierzch cywilizacji łacińskiej, na co wskazuje cały szereg czynników, uważał jednak, że ma ona pełną szansę dalszego trwania i rozwoju.

Należy podkreślić, że Toynbee, stosując ściśle kryteria naukowe, porównawcze, cywilizację chrześcijańską uważa za najwyższą, wydaje się ona, jak twierdzi, „swoistą osią syntezy wszystkich cywilizacji, niesie bowiem w sobie najwyższy ideał wyrażony w nakazie miłości Boga i bliźniego”. Synteza ta cechuje się pewnym ukierunkowaniem eschatologicznym, mającym wznieść ludzkość ku eschatologicznemu „Boskiemu światłu”. W swoich dociekaniach o cywilizacji zachodniej zwraca uwagę na zaistniałe w ciągu jej historii momenty krytyczne i niebezpieczne, jak np. inwazja narodów barbarzyńskich w V wieku w rozległym obszarze Cesarstwa Rzymskiego czy też zachwianie roli papieżstwa w okresie schizmy wschodniej, czasy reformacji, a zwłaszcza I i II wojna światowa.

## Faktory dezintegracji

Współcześnie natomiast czynnikami dezintegracji są „konflikt” rozumu i wiary, materializm ideologiczny i praktyczny, osłabienie wiary, ateizm i moralny zamęt. Toynbee ustala, że zasada prymatu pierwiastka duchowego nad materialną bazą jest niepodważalna, gdy idzie o trwanie i wzrost każdej cywilizacji. Aby zatem móc pozytywnie wpływać na rozwój cywilizacji zachodniej, nie można żadną miarą ignorować wspominanej prawidłowości. Przy tym należy jasno uświadomić sobie istotne cechy naszej cywilizacji zachodniej, które stanowią o jej tożsamości i wyodrębniają ją spośród innych. Zdaniem naszego autora, perspektywę rozwoju i trwałości cywilizacji należy zawsze plasować nie tylko w horyzoncie doczesnym, jest on bowiem zasadniczo niewystarczający dla zrozumienia egzystencji ludzkiej jako takiej i dla kształtowania się ludzkiej historii. Konieczny dla wzrostu cywilizacji pozostaje horyzont ponadczasowy, a zwłaszcza religijny. Pomijamy problematykę znaczenia dla poszczególnych cywilizacji tzw. „wysokiej religii”, której pojęcie wprowadza nasz autor.

Toynbee w tym kontekście postrzega nieodzowną rolę chrześcijaństwa w powstaniu

i żywotności cywilizacji zachodniej. Co więcej, wyraża opinię dotyczącą chrystianocentrycznej wizji dziejów, a w niej podkreśla doniosłą rolę wybitnych jednostek i tzw. twórczych, aktywnych mniejszości, które w procesie cywilizacyjnym przez swoisty élan vital wyzwalały niemal siłę Boską wobec biernej większości. Zgodnie z powyższymi przesłankami ratunek dla współczesnego świata i wzrostu cywilizacji zachodniej Toynbee upatruje w zjednoczonym wysiłku religijnym ku wyłonieniu pożądanej cywilizacji w skali globalnej, aby w ten sposób uniknąć swoistego fatum porażki kulturocywilizacyjnej. Zwłaszcza że ten wybitny naukowiec jest przekonany, iż losy cywilizacji zachodniej zdecydują o losach całej cywilizacji ludzkości.

Uderzająca jest w tym względzie zbieżność konstatacji Toynbeego z sentencją św. Jana Pawła II wyrażoną w adhortacji „Ecclesia in Europa” („Kościoł w Europie”): „Odrzucić powracającą pokusę budowania miasta ludzi bez Boga, czy wprost przeciw Niemu. Gdyby do tego doszło, ludzka społeczność wcześniej czy później doznałaby ostatecznej klęski” (n. 5).

## Kluczowe wartości

Toynbee staje w obronie kluczowych wartości kultury zachodniej, które są zagrożone przez marksizm i komunizm, jak podmiotowość człowieka, nadrzędna wartość życia ludzkiego, wola świadomego wpływania człowieka na bieg historii, ponadto broni wolności działania, przestrzega przed biernością i mówi o konieczności przywództwa duchowego. Należy zauważyć, iż wszystkie powyższe postulaty są o wiele bardziej szczegółowo wymieniane i wyjaśniane zarówno w adhortacji „Ecclesia in Europa”, jak również doktrynalnie ujaśnione i w encyklice „Centesimus annus” Jana Pawła II. Z analizy Toynbeego wynika, że eliminacja religii w Europie prowadzi niechybnie ku załamaniu się nie tylko tożsamości cywilizacji zachodniej, lecz również uderza w jej trwanie. Analogiczną myśl znajdujemy w adhortacji „Kościoł w Europie”: „próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, odrywa ją od życiodajnego źródła...” (por. n. 7).

Wielu współczesnych pisarzy i historyków, jak Joseph Pearce, Marguerite Peeters, Malcolm Muggeridge czy Ernst Schumacher, zauważa, że od roku 1968, tj. od czasu tzw. rewolucji lewicowo-obyczajowej, wzmożyły się znacznie procesy dezintegrujące cywilizację zachodnią.



# POŚRÓD INNYCH CYWILIZACJI

Zauważają jednocześnie potrzebę radykalnego przeciwdziałania, jednak właściwego i specyficznego dla Kościoła i całego chrześcijaństwa.

## Jedyny Zbawiciel

Toynbee, wspominając różnorakich niedoszłych ocalicieli dawnych cywilizacji, przeciwstawia im i uznaje całkowitą Jego inność w działaniu i swej tożsamości, a ma na myśli jedynego prawdziwego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Podkreśla w Jego działaniu eliminację wszelkiej przemocy fizycznej i moralnej, która w dziejach okazywała się najbardziej tragiczna. Za kluczowe w tym względzie uznaje stwierdzenie Jezusa zawarte w słowach skierowanych do Piotra w Ogrodzie Getsemani: „Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną” (Mt 26, 52). Jezus zamiast zwyciężyć mieczem – chce umrzeć na krzyżu – Deus crucifixus. Wyłamuje się swą postawą w sposób absolutny i jedyny z konwencjonalnej linii działania obranej przez innych niedoszłych „zbawców ludzkości”, roszcujących sobie nieraz prawo do godności boskiej, a nieraz niezupełnie zasługujących na godność człowieka.

Pośród podobnych postaci jawiących się w dziejach jedna tylko jawi się w historii i wypełnia sobą cały jej widnokrąg. Na tej postaci spełniają się słowa: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Toynbee dodaje, że na Nim też spełniło się proroctwo Izajasza: „Wola Pańska spełniła się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci”. Autor podkreśla jednocześnie samoświadomość boską Jezusa jako Syna Bożego, która weryfikuje się wielorako Jego działaniem, wypowiedziami i przekazaną misją wobec całej ludzkości.

## Program św. Jana Pawła II

W nakreślonym powyżej dziejowym kontekście cywilizacyjnym Ruch „Europa Christi” podejmuje apel i program św. Jana Pawła II zawarty w natchnionej adhortacji „Kościół w Europie”. Swą treścią przybliży nam ona przyczyny duchowego kryzysu współczesnej cywilizacji zachodniej, ale nade wszystko środki i sposoby ich pokonania, którymi są nasze świadectwo i moc ducha. Zmartwychwstały

Pan i Jego Ewangelia stanowią niewyczerpane, nadrzędne źródło nadziei i duchowej mocy. Odnowa przymierza wiary i ufności z Jezusem przez ochrzczonych przywróci chrześcijańską duszę narodom naszego kontynentu.

Z programem zawartym w europejskiej adhortacji św. Jana Pawła II i z modlitwą o uznanie i ogłoszenie go patronem Europy Ruch „Europa Christi” wzywa do aktywnego zaangażowania się i włączenia w ten „Boży cyklon” na rzecz duchowej przemiany oblicza zachodniej cywilizacji. Jeden ze znanych pisarzy Gilbert Chesterton mówił: „Chrześcijaństwo już wielokrotnie było skazywane na śmierć i odprowadzane do grobu, a ciągle na nowo się jawi i żywotnie wpływa na losy całej ludzkości. Bo ma Kogoś, kto nie tylko zna drogę wychodzenia z grobu, ale także ma w rezerwie moce zmartwychwstania”.



**Ks. prał. Franciszek Dylus**  
Doktor teologii, wieloletni wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Częstochowie, kapelan Związku Sybiraków i Rodziny Katyńskiej.

# CHCIEĆ – TO MÓC

*dokończenie ze str. 1*

Europy, zdominowali ją filozofowie ateistyczni lub masoni, którzy zaczęli penetrować układy polityczne i podsuwają wciąż nowe propozycje – zdecydowanie wrogie chrześcijaństwu i religii jako takiej.

I oto widzimy, że dziś różne dokumenty UE stają w sprzeczności do chrześcijaństwa, stanowiąc tym samym zagrożenie dla tożsamości europejskiej. Dlatego Ruch „Europa Christi”, gdzie tylko może, stara się przypominać, że Europa należy do Chrystusa. Ten ruch nie bazuje na chadeckiej myśli politycznej, bo widzimy wyraźnie, że chadecja Chrystusa zdradziła. W wielu krajach Europy akceptuje się aborcję, eutanazję, związki partnerskie, ideologię gender – wszystko zdecydowanie obce kartom Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu. Do tego dochodzi również to wszystko, co sprzeciwia się dogmatowi chrześcijańskiemu, szczególnie w wydaniu katolickim.

Dostrzegamy więc, że Europa potrzebuje jakiegoś ocknienia, jakiegoś nowego wstrząsu wiary, nowych Zielonych Świąt, czyli poruszeń Ducha Świętego. Dlatego mówimy, że Europa potrzebuje nowego zaproszenia Chrystusa, bo

w wielu przypadkach został On wyproszony albo odesłany do cienia. Jakże często pomijany jest Chrystus i Jego nauczanie w przestrzeni politycznej zarówno w niektórych państwach, jak i w ustawodawstwie Unii Europejskiej. Istnieje swoiste zjawisko poprawności politycznej, które obejmuje kulturę, politykę, wychowanie, sposób życia społecznego itp. Ludzie mieniący się wierzącymi niekiedy spychani są do swoistego getta, nie widzi się potrzeby wiary religijnej w przestrzeni społecznej czy kulturalnej. Wychowanie, kultura, sposób życia, przez wieki kształtowane przez myśl religijną, kierowane przez przykazania Boże i kościelne, w dziwny sposób znikają z naszego życia codziennego.

## W jedności siła

Ruch „Europa Christi”, pomny na zdecydowany głos Zbawiciela, który mówi: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (por. Mt 28,19), a więc na nakaz misyjności religii chrześcijańskiej, wyrażony przez jej założyciela, Jezusa Chrystusa, przypomina, że są pewne zasadnicze sprawy, które powinny należeć do priorytetów naszego życia indywidualnego

i społecznego. Mówimy więc: Chrześcijanie Europy, policzmy się! Jest nas dużo. Powinniśmy zaistnieć w życiu społecznym i politycznym i być ze sobą solidarni. Jeżeli będziemy solidarni w wierze, to będzie również miejsce dla Chrystusa Zmartwychwstałego w całej przestrzeni życia społecznego. Obecności Chrystusa nie trzeba się bać. Św. Jan Paweł II wołał: „Nie bójcie się Chrystusa. Otwórzcie drzwi Chrystusowi. Na oścież!”.

Mamy świadomość kryzysu duchowości europejskiej. Wiemy, że nakazy Jezusa Chrystusa, założyciela chrześcijaństwa, często są w Europie ignorowane i odrzucane. Ale żyje w niej przecież wielu chrześcijan, dla których wiara i religia są czymś najbardziej wartościowym. Europa ma wielką szansę zmartwychwstania. Tylko doceniemy to, co nas przez wieki tworzyło.



**Ks. dr Ireneusz Skubiś**  
Honorowy redaktor naczelny Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, moderator Ruchu „Europa Christi”.

# RODO – ZAWOALOWANA FORMA INSTYTUCJONALNEGO BOLSZEWIZMU

JACEK JANAS

Wśród ogarniającej społeczeństwo bądź to ekscytacji, bądź frustracji, będących następstwem zmiany obowiązujących przepisów dotyczących ochrony danych osobowych, konieczności przystosowania się do „zmiany filozofii” ochrony danych, całkowicie na margines zeszło rozważenie, czym naprawdę jest RODO oraz jaki jest rzeczywisty cel wprowadzenia takich regulacji.

Należy sobie postawić pytanie: Czy właściwą reakcją na RODO nie powinno być oprostowanie rozporządzenia, analogicznie jak to miało miejsce w przypadku ACTA?

Skutki wprowadzenia RODO, negatywne z punktu widzenia ekonomii, w szczególności obciążeń biznesu, widzi każdy. Pewne jest, że konstrukcja systemu ochrony danych, teoretycznie mająca na celu jedynie to, by jakaś pojedyncza osoba z tłumu hedonistycznych internautów „poczuła się szczęśliwa i bezpieczna”, obiektywnie nie uzasadnia poniesienia aż takich kosztów wdrożenia systemu. Propagandowo można wprowadzać w błąd ludzi, że utrata numeru PESEL może spowodować bankructwo biednego człowieka.

Nie oszukujmy się. Incydentalna jest liczba tak drastycznych przypadków bezprawnego wykorzystania danych osobowych. Na dodatek największe afery wycieku danych dotyczą informacji obejmujących sferę prywatności, bez związku ekonomicznego, i są następstwem ryzyka poruszania się po sieci. Czy do ochrony, bo przecież nie do ścigania naruszeń w posługiwaniu się informacjami konieczny jest tak rozbudowany i kosztowny system? Tak naprawdę dane osobowe to część tego, co prawo cywilne i karne od wieków chroni – dobra osobiste. Przez wieki człowiek w ramach instytucji prawa cywilnego i karnego sam chronił swoje dane osobowe. Dzisiaj kolejną sferę wolności zawłaszczyło nam państwo, uznając, że sami nie potrafimy się ochronić.

Te kwestie winno się pozostawić na marginesie, bowiem inna kwestia pozostaje elementem kluczowym krytyki RODO (zresztą również przepisów poprzedzających). Czy cała filozofia RODO to dzieło pomyślonych lewicowych intelektualistów, niemająca wiele wspólnego z logiką i zasadami stanowiącymi podstawę porządku prawnego cywilizacji łańciskiej? Czy aby nie jest to zawoalowana forma instytucjonalnego bolszewizmu?

Przepisy RODO, zmuszając za pomocą przymusu państwowego do ochrony prewencyjnej –

na wszelki wypadek, czyli zanim cokolwiek jeszcze może się wydarzyć – odwracają o 180 stopni koncepcje budujące nasz łańciski, sprawdzony i niepowtarzalny porządek prawny. Przede wszystkim chodzi o odpowiedzialność. Starożytni Rzymianie zwykli mówić: „Zobowiązanie jest węzłem prawnym, który zmusza nas do świadczenia czegoś zgodnie z prawami naszego państwa”. Wskazuje to na zasadę, że dobrowolne zobowiązanie w sferze prywatnej (jeżeli nie stanowi naruszenia porządku prawnego danego państwa) powoduje powstanie stosunku prawnego, za które strony ponoszą odpowiedzialność. Powierzenie informacji mającej charakter dobra osobistego powinno powodować powstanie zobowiązania do zgodnego z prawem posługiwania się, z zastrzeżeniem poniesienia odpowiedzialności w przypadku szkody. To nie w gestii państwa winno być nadzorowanie i regulowanie korzystania z czyichś dóbr – danych osobowych. Przeciwnie – w interesie powierzającego winno być rozważenie ryzyka, a po stronie przyjmującego – dopełnienie wszelkiej możliwej staranności, aby dobra były bezpieczne.

Drugą złamaną zasadą jest oczywiście ta, którą starożytni ubierali w sentencję: „Nie karze się dlatego, że popełniono przewinienie, ale po to, by go nie popełniano”. Koncepcja RODO jest oparta na założeniu zmuszenia ludzi do pierwotnej prewencji, do postępowania na wszelki wypadek. Wprowadza to iście bolszewicką zasadę, że od samej odpowiedzialności za szkodę ważniejsze jest karanie za złamanie autorytetu państwa ingerującego w sferę, której normalnie nie powinno regulować. Zasadność istnienia przymusu państwowego, w postaci wymierzania sprawiedliwości, to przekaz, że bezprawie nie będzie tolerowane. Kara zaś następuje dopiero wtedy, gdy wolna jednostka podejmie decyzję i popełni przestępstwo. RODO wprowadza nam rozwiązanie znane z myśli ustrojowej teoretyków marksizmu-leninizmu. Nie dajemy człowiekowi swobodnie zadecydować o tym, czy będzie przestrzegał zobowiązań, ale zmusimy go wszelkimi możliwymi środkami do działania zgodnego z naszym, powszechnym ideałem postępowania. Późniejsza kara dotyczy nie faktu pokrzywdzenia człowieka, którego „ochrona danych osobowych” obejmuje, ale faktu sprzeniewierzenia się socjalistycznemu ideałowi.

Odchodząc na koniec od rozważań teoretycznych, czy nikt nie zauważył, że owo bolszewickie potraktowanie jednej z najistotniejszych sfer życia człowieka może mieć swój konkretny cel, nazywany przeze mnie matriksem? W związku z całym zamieszaniem wokół RODO pojawia się wątek „ujednociania” obrotu danymi. Kolejny przykład lewicowej ideologii ubranej w szaty postępu. Dane osobowe jako kluczowy element związany z indywidualizacją ludzkiego działania stanowią ten składnik, który każda władza stara się podporządkować w pierwszej kolejności. To symbolem XX-wiecznych totalitaryzmów były olbrzymie archiwa, w których znajdowało się wszystko o wszystkich. Stąd i analogia do filmu pt. „Matrix”, owego zamknięcia człowieka w przestrzeni wirtualnej. A przecież ultraszybka przestrzeń cyfrowa idealnie nadaje się do zniewolenia człowieka w ramach współczesnego systemu opresji. RODO zaś jest idealnym narzędziem wyrwania człowieka z tego ostatniego bastionu przestrzeni analogowej. Teraz nasze dane bez żadnego problemu będą przepływać między instytucjami uprawnionymi do ich przetwarzania.

Czy RODO to też ogromny skok na kasę? Ile podmiotów zarobi olbrzymie pieniądze na wszelkiej maści audytach, opiniach, wdrażaniu systemów etc.? O ile powiększy się aparat kontroli? A za to wszystko zapłaci nie organ, który te przepisy stworzył, ale człowiek, któremu do szczęścia to nigdy nie było potrzebne.

Na koniec coś wesołego. Czy nasze opresyjne, aczkolwiek ukochane, państwo będzie związane naszym uprawnieniem wynikającym z treści RODO do usunięcia danych osobowych?

**Jacek Janas**

Prezes zarządu Stowarzyszenia Brzozowski Ruch Konserwatywny, członek zarządu Stowarzyszenia Przedsiębiorców i Rolników „Swojak” oraz ekspert Instytutu im. Romana Rybarskiego. Z przekonania konserwatywny liberał, członek stowarzyszenia KoLibert. Publicysta i działacz społeczny.



swojak.org

# PRAWO CZY BEZPRAWIE?

JAN MICHAŁ MAŁEK

**B**óg obdarzył człowieka życiem, a dla podtrzymania życia dał mu w posiadanie ziemię wraz ze wszystkimi jej zasobami, aby czynił ją „sobie poddaną”. Prawo człowieka do własności jest więc instrumentem realizacji tego zadania i, podobnie jak prawo do życia, jest ono prawem naturalnym. Potwierdza to fakt, że od zarania ludzkości, zasadniczo we wszystkich cywilizacjach, zamach na życie bliźniego, a więc morderstwo, chyba że popełnione w obronie własnej, traktowane było jako zbrodnia, a kradzież – jako przestępstwo wymagające kary.

Podobnie wszystkie najbardziej znane na świecie religie potępiają morderstwo i kradzież.

Skoro prawo człowieka do życia i własności jest prawem naturalnym, a więc pochodzącym od Boga, jest ono właściwym i najwyższym PRAWEM, które winny odzwierciedlać prawa stanowione, a którego człowiekowi nie wolno

łamać. Znajduje to wyraźne potwierdzenie w przykazaniach Dekalogu.

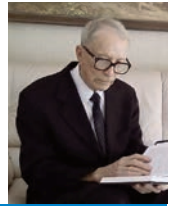
Tymczasem wiele praw stanowionych przez człowieka dopuszcza się nie tylko jaskrawego łamania PRAWA, ale nieraz wręcz karze tych ludzi, którzy próbują postępować, lub postępują, zgodnie z PRAWEM. Takie prawa stanowione, broniące morderstwa czy służące kradzieży w różnych formach, a więc służące celom odwrotnym od PRAWA, w rzeczywistości nie stanowią PRAWA, lecz bezprawie – i bezprawie promują. Tak też, zgodnie z prawdą, powinny być nazywane.

Jeśli nam się marzą Polska i Europa oparte na wartościach chrześcijańskich, sprawdzajmy zarówno prawa oficjalnie już tu obowiązujące, jak i projekty nowych ustaw pod kątem widzenia ich podporządkowania prawu naturalnemu i starajmy się o prawodawstwo, które chroni życie i uczciwie nabyte przez ludzi prawo do

swej własności, a nie przeciwnie – o prawodawstwo ograniczające prawa człowieka do życia czy uczciwie nabytej własności lub nawet pozbawiające tych praw. Pamiętajmy, że prawo naturalne jest ważniejsze niż prawa stanowione i tylko prawodawstwo oparte na prawie nadanym nam przez Stwórcę może prowadzić społeczeństwo do lepszego jutra.

**Jan Michał Małek**

Inżynier, absolwent Politechniki Warszawskiej. Przedsiębiorca, inwestor, deweloper, działacz polsko-amerykański, ekonomista. Założył Polish-American Foundation for Economic Research & Education (PAFERE) oraz jej polski odpowiednik – Polsko-Amerykańską Fundację Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego.



Arturo Mari/Bicely Kruk

## Podpisz petycję do Ojca Świętego Franciszka

Ojciec Święty Franciszku!

Chcę przyłączyć się do słów św. Jana Pawła II, który powiedział: „Stara Europo, odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swe początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w autentyczne wartości, które sprawiały, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna. Odbuduj swoją jedność duchową w klimacie pełnego szacunku dla innych religii, dla prawdziwych swobód”.

Chcę również wspomnieć słowa Waszej Świątobliwości o tym, że zamiast tradycji obrano zdradę, o potrzebie pamięci i powrocie do bycia wspólnotą solidarną.

Ojciec Święty Franciszku, prosimy Cię, abyś rozważył powierzenie przyszłości Europy św. Janowi Pawłowi II, by razem ze św. Benedyktem, św. Cyrylem, św. Metodym i świętymi: Katarzyną, Brygidą i Teresą Benedyktą od Krzyża pomogli nam kierować nasze kroki, aby „dać na nowo Europie duszę i rozbudzić w niej na nowo sumienie”. (Tekst na podstawie petycji hiszpańskiej)

Podpisy można składać na stronie:

[www.myslajoczyszna.pl](http://www.myslajoczyszna.pl) lub przesać zebrane podpisy według poniższego wzoru pod adresem: ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa lub [petycja@myslajoczyszna.pl](mailto:petycja@myslajoczyszna.pl)

Niniejszym podpisuję petycję do Ojca Świętego Franciszka, by św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem Europy

## Św. Jan Paweł II patronem Europy

**S**erdecznie dziękujemy za nadsyłane listy z podpisami, by św. Jan Paweł II został przez Ojca Świętego Franciszka ogłoszony patronem Europy. Takie jest pragnienie wielu europejskich środowisk katolickich. Również rodacy św. Jana Pawła II pragną, by dołączył on do grona świętych patronów Europy. Zachęcamy, by wspólnoty katolickie w Polsce i na emigracji podjęły akcję zbierania podpisów w tej szczytnej intencji.

**Ks. inf. Ireneusz Skubiś**  
Moderator Ruchu „Europa Christi”

nr	imię i nazwisko	adres/mail	podpis

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Fundację „Myśląc Ojczyzna” im. ks. inf. Ireneusza Skubisia w celu złożenia petycji do Ojca Świętego Franciszka, by św. Jan Paweł II został ogłoszony patronem Europy.

Wyrażenie zgody jest dobrowolne, niemniej odmowa wyrażenia zgody uniemożliwia złożenie petycji. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Fundacja „Myśląc Ojczyzna” im. ks. inf. Ireneusza Skubisia, ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa. Pana/Pani dane osobowe będą przetwarzane w celu złożenia petycji. Podaje Pan/Pani swoje dane dobrowolnie, jednocześnie godząc się na ich przetwarzanie. Pana/Pani dane osobowe nie będą przekazywane innym odbiorcom danych. Pana/Pani dane osobowe będą przechowywane wyłącznie do 31 grudnia 2018 r. Ma Pan/Pani prawo dostępu do swoich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego.



# JĘZYK W STRATEGII GRAMSCIEGO

STANISŁAW MICHALKIEWICZ

**K**iedy miałem cztery, a może już pięć lat, zobolał mnie ząb i matka zaprowadziła mnie do dentysty. Nasłuchawszy się przerażających opowiadań dorosłych o straszliwych przeżyciach w dentystycznych gabinetach, szedłem tam z duszą na ramieniu, a kiedy wreszcie dentysta poprosił mnie o zajęcie miejsca w fotelu, przewyciężając onieśmielenie, zapytałem, go, czy przypadkiem mi tego zęba nie wyrwie. – W żadnym wypadku – zapewnił mnie dentysta. – Ja go tylko usunie! Uspokojony usiadłem na fotelu, a ten wtedy mi tego zęba WYRWAŁ! Od tamtej pory zacząłem zwracać uwagę na sformułowania.

Szczególnie podejrzane wydawały mi się zawsze sformułowania eufemistyczne. Językoznawcy, z „największym językoznawcą”, czyli Józefem Stalinem na czele, wymyślili mnóstwo takich sformułowań, pod którymi początkowo trudno było się doszukać złowieszczej treści. Na przykład – „agitacja kontrrewolucyjna”. Wydawać by się mogło, że skoro za rewolucją agitują rewolucjoniści, to kontrrewolucjoniści mogą też agitować przeciwko rewolucji. Była to tragiczna pomyłka, za którą zapłaciły życiem miliony ludzi. Ale nie to było najważniejsze czy najbardziej tragiczne. Najważniejsze było bowiem to, że nikt dokładnie nie wiedział, co to właściwie znaczy, więc mogło znaczyć COKOLWIEK, więc mogło znaczyć WSZYSTKO. Aleksander Sołżenicyn wspomina o więźniu, któremu po przejściu 25 lat łagru, podczas chruszczowskiej odwilży, udało się obejrzeć akta swojej sprawy. W teczce była tylko kartka papieru z uwagą: „Zatrzymany podczas obchodu dworca”. W tej sytuacji samo słowo „kontrrewolucja” stawało się złowieszcze, stawało się – jak to nazywał nieżyjący już prof. Bogusław Wolniewicz – „słowobijem”, a więc słowem, które już samo przez się wzbudzało – i miało wzbudzać – grozę. Józef Mackiewicz wspomina podróż pociągiem podczas pierwszej sowieckiej okupacji Kresów Wschodnich. Siedzący w przedziale mężczyźni, dzięki butelce wódki, byli w wesołym nastroju – co zauważył oficer NKWD. Zajrzał do przedziału i ni to pytając, ni to stwierdzając, powiedział: Wiesielitесь grażdanie – na co jeden, najwyraźniej już w dobrym nastroju, odparł: A komuż to wiesielitśia, kak nie nam, starym kontrrewolucjonieram? Oficer bez słowa zamknął drzwi przedziału, a kiedy po przyjeździe na miejsce Mackiewicz opowiadał o tym towarzyszowi podróży, który dzięki wódce tego incydentu już nie pamiętał, tamten truchłał

na samo wspomnienie: „Co pan mówi, co pan mówi?” – szeptał zmartwiał.

Potem były jeszcze inne wynalazki, jak np. „ostateczne rozwiązanie”, którego istotnym składnikiem była, jak wiadomo, „ewakuacja”, której też nie przeżyło kilka milionów ludzi, głównie Żydów. W swoim „Dzienniku 1954” Leopold Tyrmand wspomina, jak to któregoś wieczoru w warszawskiej kamienicy ktoś na schodach krzyknął: „Ewakuacja!”. W ciągu kilku minut wszyscy mieszkańcy, w dodatku spakowani jak na daleką drogę, byli już na ulicy.

W latach 20 XX wieku włoski komunist Antonio Gramsci, gdy rozmyślał nad kontynuowaniem komunistycznej rewolucji, doszedł do wniosku, że Marks się pomylił. Ze formuła, jakoby „byt określał świadomość”, która w praktyce politycznej przekładała się na bolszewicką strategię zdobywania i utrzymania władzy, na pewno nie jest uniwersalna, a prawdopodobnie w ogóle fałszywa. Strategia bolszewicka składała się z trzech elementów: gwałtownej zmiany stosunków własnościowych (polegającej na ograbianiu z mienia tych ludzi, którzy posiadali go więcej niż inni), masowego terroru i masowego duraczenia. Przyniosła ona przerażające rezultaty, ale na dłuższą metę okazała się nieefektywna. Toteż od 1968 r. mamy do czynienia ze zmianą tamtej strategii na nową, początkowo nazywaną „eurokomunizmem”, ale ponieważ komunizm nawet z tym łagodzącym przedrostkiem wielu ludzi odstręczał, pojawiła się nowa nazwa w postaci „politycznej poprawności”. Oczywiście, polityczna poprawność to tylko eufemistyczna nazwa komunistycznej rewolucji, tyle że realizowanej według nowej strategii, zaproponowanej właśnie przez Gramsciego. W tej strategii głównym polem bitwy rewolucyjnej nie są bezpośrednio stosunki własnościowe, tylko sfera ludzkiej świadomości, sfera kultury. W związku z tym w tej strategii na pierwszy plan wysuwa się masowe duraczenie, realizowane przy pomocy piekielnej triady w postaci państwowego monopolu edukacyjnego, mediów i przemysłu rozrywkowego. Narzędzia terroru są wprawdzie stworzone, ale nie używane w skali masowej, przede wszystkim dlatego, że masowe duraczenie przynosi znakomite rezultaty. Pierwszym zadaniem tej rewolucyjnej bitwy jest zaprowadzenie nad językiem mówionym, co jest osiąganym przy pomocy nieustającego nacisku, dyskretnie wspieranego przymusem. Wskutek tego nie mówimy już „kalecy” („młodzi kalecy siedzą przed szpitalem” – pisał w jed-

nym z powojennych wierszy Leopold Staff czy „inwalidzi”, tylko „niepełnosprawni”. Słowo „zboczeńcy” zostało już wyrugowane z dyskursu publicznego, a nawet uznane za „mowę nienawiści”, jest określane jako „stygmatyzacja”, a zamiast niego w szkołach, mediach i przemyśle rozrywkowym używa się określenia „kochający inaczej” albo mówi się skrótowo: „osoby LGBT”. Ci „kochający inaczej” to po prostu sodomici albo gomorytki i warto zatrzymać się chwilę nad ładunkiem informacyjnym, który to określenie ze sobą niesie. Otóż jedni kochają tak, drudzy „inaczej”, ale każdy sposób jest jednakowo normalny. Zatem – normą jest cokolwiek, normą jest wszystko. W tej sytuacji traci sens samo pojęcie „normy”, bo ma ono sens tylko w logice dwuwartościowej, w której po jednej stronie jest prawda, a po drugiej – fałsz, po jednej norma, a po drugiej – dewiacje. Zatem określenie „kochający inaczej”, przy pozorach neutralności, tak naprawdę ma charakter rewolucyjny, czyli wywrotowy. Wywraca ono bowiem jeden z filarów łańciskiej cywilizacji w postaci greckiego stosunku do prawdy, w którym za Arystotelesem uznajemy logikę dwuwartościową za zasadę prawidłowego myślenia i poznania. Nic dziwnego – bo komunistyczna rewolucja jest nakierowana na zniszczenie łańciskiej cywilizacji, zgodnie z buńczuczną zapowiedzią „Międzynarodówki”: „Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata”. To znaczy – konkretnie co? Ano właśnie – wszelki ślad łańciskiej cywilizacji, opartej na trzech filarach: greckim stosunku do prawdy, zasadach rzymskiego prawa i etyce chrześcijańskiej jako podstawie systemu prawnego. W tej wojnie nie ma kompromisu, bo jakież kompromis można zawrzeć z wrogiem? Wróg prowadzi wojnę na wyniszczenie – również przy pomocy panowania nad językiem, do którego na prawach obywatelstwa wchodzi określenie takie jak „prawa reprodukcyjne”, stanowiące synonim zwyczajnego dzieciobójstwa.

**Stanisław Michalkiewicz**

Prawnik, nauczyciel akademicki, eseista, publicysta, polityk i autor książek o tematyce społeczno-politycznej. Działacz opozycji w PRL. Wykładowca w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki w Warszawie oraz w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.



Wikipedia